

TERAPIA PANA PIOTRA

14-11-2011r.

OBJAWY:

Pan Piotr pyta co mi dolega.

Mięśniaki macicy, liczne cysty na jajnikach, guzy tarczycy, niedoczynność tarczycy i chroniczne zmęczenie.- Wymieniam te główne, ale to przecież tylko czubek góry lodowej. Jestem słaba, zmęczona, w głowie wieczny pisk, brak sił do wykonywania codziennych zadań, brak radości życia, dopada mnie depresja i lęk o przyszłość. Na dodatek przeziębiam się, cieknie mi z nosa i uszu. Biegam do pracy zakatarzona. Czuję się jak osiemdziesięciolatka. Moje siły życiowe wg skali Marthy wynoszą 60 jednostek. Nie myślę się, naprawdę mam siły starej baby.

O mięśniakach dowiedziałam się cztery miesiące temu. Ginekolodzy namawiają na zabieg – „Usuniemy trzon macicy laparoskopowo. Robi się trzy dziurki, potem wsadza taki rodzaj woreczka do środka i miksuje zawartość. Zmiksowaną treść odsysa się. Im pani młodsza tym łatwiej znieś operację”.

O nie. Nie mam zamiaru zostać „zmiksowana”. Z medycyny chińskiej wiem, że z organizmu nie wolno nic usuwać. Od czterech miesięcy biorę leki homeopatyczne. Mięśniaki nie bolą, nie uciskają na inne narządy i nie krwawią, ale nadal tam są. Lekarz proponuje lek hormonalny Nouvaring o niskiej zawartości hormonu, który powinien hamować poziom estrogenów i rozrost mięśniaków. Zmieniam dietę na wątrobową. Stosuję wybaczenie wg Litwinowa i szukam rozwiązania. Przychodzi samo. Telefon od znajomej z poleceniem pana Piotra Leszczyńskiego. Umawiam się na terapię na odległość.

Dzień I godz. 20,05.

Posłusznie zalegam na wersalce. Pojawia się gorąco na tarczycy, potem przechodzi w kierunku czaszki, dołem po kręgosłupie szyjnym wspina się ku czaszce i wchodzi do środka. Odczuwam napierający ból oczu. Tarczyca boli, widzę czerwoną energię w przedramionach. Potem lekki ból podbrzusza. Odzywają się receptory na podeszwach stóp. Zaraz, które to? Aha, to chyba jelito grube i wątroba, a teraz bardziej przyśrodkowo; to muszą być nerki, śledziona, pęcherz moczowy. Wracamy do podbrzusza i wyżej, czuję mrowienie w lewej piersi. Teraz nacisk na zatoki; szczękowe, nasada nosa, zatoka czołowa. Tak, są nadal zajęte przez przeziębienie. Jeszcze raz przeczesanie terenu od góry do dołu. Zgłaszają się stawy skokowe. Już dawno zapomniałam, że bolały. A teraz splot słoneczny i... na prawą pierś. Oj boli. Teraz marudzą obie piersi, cały czas. Bolą nawet jeszcze kilka godzin po zabiegu. Tydzień temu zrobiłam mammografię piersi. Przez cały dzień po badaniu czułam się jak poparzona promieniami X. Zabieg został

przeprowadzony prawidłowo, w tym samym dniu badanie wykonały inne kobiety. Wszystko w porządku. Kłopot ze mną jest tylko taki, że jestem nadwrażliwcem i reaguję już na niewielkie bodźce oraz na wartości graniczne określonych pierwiastków np. poziom insuliny we krwi. Zabieg kończy ból stawów barkowych, skąd Pan Piotr wiedział, że wieki temu dokuczały? Całą noc bolą piersi, tak samo jak po mammografii, jakby były poparzone. Myślę, że w pierwszej kolejności zostały oczyszczone ze szkodliwego napromieniowania rentgenowskiego. Jednak doktor Krokowski ma rację; szkodliwe napromieniowanie, ucisk piersi podczas badania są niebezpieczne. W swoich publikacjach (głównie w języku niemieckim) zauważa, że w krajach mniej rozwiniętych, gdzie mammografię robi się rzadziej zachorowalność na nowotwory piersi jest statystycznie niższa niż tam, gdzie kobiety badają się częściej.

Dzień II

Leżę sobie. Na pierwszy ogień idą oczy. Pojawia się ból u nasady nosa, wchodzi do półkul mózgowych. Czuję jak boli mnie mózg. Potem podczas całego seansu bolą piersi, obie równo. Ból pozostaje jeszcze kilka godzin po seansie. Znowu odzywają się przedramiona, a właściwie membrana pomiędzy kością łokciową i promieniową wraz z nadgarstkami. Ból podbrzusza, okolica macicy. Łagodny przepływ energii wzdłuż nóg. Potem tylna część żeber środkowych po lewej stronie pleców.

Dzień III

Zaczynamy jak zwykle; od oczu. Potem tarczyca, barki. A to co? Na chwilę meldują się węzły chłonne pod pachami. Teraz kolej na podbrzusze. Po raz pierwszy zgłaszają się jajniki. Milkną po chwili. Fala mrowienia wpływa na nogi, przynajmniej tu nic nie boli. Po drodze jak zwykle przedramiona. Nagle czuję ból na szwie sagitalnym i VII czakrze. Aha, wróciliśmy do góry. Następuje gruntowna penetracja czaszki od środka. Czuję, jak ból przechodzi od zatoki czołowej w oczodoły, wnika pod łuki brwiowe, potem przesuwają się systematycznie w kierunku potylicy i z powrotem. Odczuwam, jak głęboko sięgają przewody słuchowe. Wracamy z powrotem do nasady nosa i na trzecie oko. W ciągu dnia poboлева podbrzusze. Wszystkie bóle są zaledwie ponad progowe to znaczy odczuwalne, ale niezbyt bolesne. To raczej informacje. Nie należy się obawiać, że podczas terapii coś zaboli.

Dzień IV

Oczy dzisiaj jakby mniej. Marudzi tarczyca. Dostała swoją porcję energii, a nie lubi pracować, jest niedoczynna, a przez nią ja też. Odzywają się stawy żuchwowe. Znowu Pan Piotr przypomina mi, że kiedyś dokuczały. Odzywają się piersi, ale jakoś inaczej, już nie ma odczucia poparzenia. Boli bardziej po bokach, jakby tkanka łączna i mięśnie pod gruczołami i obok. Ból utrzymuje się jeszcze w nocy.

Przedramiona, podbrzusze; standardowo. Fala rozluźnienia wlewa się do nóg. Pojawia się mrowienie w receptorach, jest to inne odczucie niż pierwszego dnia; tam był króciutki ból, a tutaj energia wypływa ze stóp bez przeszkód. Stawy skokowe już nie boją. Od łokci po dłonie odczuwam ból, czakry dłoniowe mrowią. To nowe odczucie. Powrót na czubek głowy, ale znacznie łagodniejszy. Powtórka z rozrywki; fala energii wnika w głębię czoła, nacisk na nasadę nosa znacznie lżejszy. Druga fala energii naciska na czoło, wlewa się w głębię, chyba do szyszynki. Widzę ją w kolorze fioletowo-purpurowym jak leży na siodle turecki. Odbieram, że jest zrelaksowana. Tarczycy ciągle jęczy. Odczuwam ucisk na punkty P1, czyli punkty początkowe meridianów płuc po obu stronach na klatce piersiowej. Nacisk jest jednakowy. Ból piersi przesuwają się bardziej zewnętrznie. Na boki. Tarczycy w końcu przestała boleć i odczuwam lekkość w tej okolicy. Ciało poddaje się lekkiemu falowaniu energii. Sama przyjemność.

Dzień V

Odczuwam delikatnie oczy, tarczycy tym razem milczy. Utrzymuję wysoki poziom energii w organizmie. Myślę, że dzisiaj pójdzie już gładko, bez bólu. Nic z tego, za każdym razem wychodzi coś nowego. Boli górna część klatki piersiowej, szczególnie punkt nad sercem. Boli i przesuwają się w kierunku lewej pachy. Nie, to nie serce, to chyba punkty stresowe. Ból obejmuje całą klatkę piersiową, ale to nie piersi. To boją żebra i mięśnie. Ból pojawia się na plecach, celuje po obu stronach kręgosłupa tuż przy górnych kątach łopatek, następnie wspina się po kręgosłupie i wnika do kości potylicznej. Boją boczne części czaszki i półkule mózgowe. Lekki ucisk na nasadę nosa, ale to już nie to co było w pierwszym i drugim dniu. Dominuje ból klatki piersiowej. Jest trochę piekący, obejmuje cały kościec klatki. Od wczoraj przy dotyku boli mnie mostek. Ból przyciąga moją uwagę. Dlaczego tak piecze? Nie miałam nigdy urazu klatki piersiowej. Zaraz, zaraz, nigdy? W dzieciństwie, podczas porodu. Wyciągano mnie za głowę, złamano obojczyk, przesunięto kręgi szyjne i nieco spłaszczono klatkę piersiową. Z tego powodu mam zawsze szmerki w sercu i niedomykalność zastawki mitralnej. Już rozumiem. Po odgruzowaniu pokładów brudu, ukazało się drugie dno, zaczynamy pracować nad przyczynami. Komórki ciała uwalniają traumę z dzieciństwa, a jest tam jeszcze całkiem sporo, zamkniętego i zamrożonego bólu z lat dzieciennych. To prawdziwe sprzątnięcie organizmu.

Mija pierwszy tydzień.

C.D.N.